Lód i chityna

Lód i Chityna

spisał
Pletius Spatec



Powieść ta rozgrywa się w roku 855 drugiej ery, po tym jak Generał Talos przybrał imię Tiber Septim i rozpoczął podbój Tamriel. Beatia z Vlliolos, oficer w jego wojskach, została zaskoczona pułapką, kiedy wracała ze spotkania z Cesarzem. Ledwie zdołała zbiec wraz z pięcioma żołnierzami swej straży przybocznej. Pieszo uciekali przez opuszczone, zaśnieżone skały. Atak był tak niespodziewany, że nie zdołali nawet wdziać zbroi ani dosiąść koni.

„Jeśli przedrzemy się do Grzbietu Gorvigh - krzyknął pułkownik Ascutus, wskazując na szczyt widniejący we mgle w oddali. Wiatr porwał jego głos tak, że był ledwo słyszalny. - Spotkamy się z legionem, który stacjonuje w Porhnak".

Beatia spojrzała na otaczający ich krajobraz, na chłostane wiatrem, bezlistne drzewa i potrząsnęła głową. „Nie tędy. Dorwą nas, zanim będziemy w pół drogi. Przez drzewa widać parę z pysków ich koni".

Poprowadziła swoją straż w stronę ruin starego zamku na zamarzniętym zboczu Nerone, po przeciwległej do Grzbietu Gorvigh stronie zatoki. Zamek, położony na wcinającym się w wodę skalnym cyplu, przypominał wiele innych takich budowli w północnym Skyrim - pozostałości po linii obrony Remana Cyrodiila przeciwko kontynentowi Akavir. Kiedy dotarli do celu i rozpalili ogień, doszły ich odgłosy armii wodzów z Danstrar, rozkładającej się obozem na południowy wschód od ruin zamku, odcinającej im drogę wszędzie oprócz morza. Żołnierze wyruszyli na poszukiwania czegokolwiek, co mogło im się przydać. Beatia spoglądała przez dziurę w murze na zamgloną połać wody. Rzuciła kamieniem.

Odskoczył kilka razy od lodu, wzbijając w górę drobiny śnieżnego pyłu, aż wreszcie z pluśnięciem wpadł w wodę w jakiejś szczelinie.

„Żadnej żywności, żadnej broni, komendancie. - Złożył raport pułkownik Ascutus. - Znaleźliśmy stos zbroi, ale bardzo ucierpiały od upływu czasu. Nie wiem, czy cokolwiek z tego się nada".

„Tutaj długo się nie utrzymamy - odparła Beatia. - Nordowie wiedzą, że kiedy zapadnie noc, będzie im łatwo nas pojmać, a te stare mury nie dadzą nam wiele ochrony. Jeśli cokolwiek z tego, co znaleźliście, nadaje się do użytku, weźmiemy to. Musimy przedostać się po lodzie do Grzbietu".

Po kilku minutach poszukiwań i dobierania elementów strażnikom udało się skompletować dwie bardzo zakurzone, poobijane i łuszczące się zbroje z chityny. Nawet najmniej dumni łowcy przygód i piraci, którzy przez lata łupili zamek, uznawali noszenie chitynowych skorup za poniżej ich godności. Żołnierze nawet nie próbowali ich oczyścić: wydawało się, że to lepka warstwa kurzu w ogóle trzyma je w całości.

„Nie dadzą nam zbytniej ochrony, a tylko nas spowolnią - skrzywił się Ascutus. - Jeśli przebiegniemy po lodzie, kiedy tylko zrobi się ciemno..."

„Jeśli ktoś potrafi zorganizować zasadzkę taką jak ta, w którą wpadliśmy, będzie też niewątpliwie tego oczekiwać. Musimy ruszyć od razu, teraz, zanim podejdą bliżej". Beatia nakreśliła w kurzu mapę zatoki, a potem dorysowała półokrągłą ścieżkę przez zatokę od zamku po Grzbiet Gorvigh. „Mężczyźni pójdą tą drogą przez zatokę. Lód jest gruby, a po drodze jest wiele skał, które dadzą osłonę".

„Chyba nie masz zamiaru zostać tu i bronić zamku?"

„Oczywiście, że nie - Beatia potrząsnęła głową i narysowała prostą linię od zamku do najbliższego punktu na drugim brzegu zatoki. - Wezmę zbroję i spróbuję przekroczyć tę drogę. Jeśli po dojściu na ląd nie będziecie mnie widzieć ani słyszeć, nie czekajcie - idźcie prosto do Porbnak".

Pułkownik Ascutus starał się odwieść Beatię od tego pomysłu. Wiedział jednak, że nigdy nie kazałaby jednemu ze swoich żołnierzy wykonać tego samobójczego aktu dywersji i wszyscy zginą, jeśli nikt nie odwróci uwagi wojska. Dostrzegał tylko jeden sposób, w jaki mógł wypełnić swój obowiązek chronienia swojego komendanta. Nie było mu łatwo przekonać Beatię, aby pozwoliła mu pójść ze sobą, ale w końcu uległa.

Słońce stało nisko, ale wciąż dawało rozproszone światło, rozświetlając śnieg, nadając mu nierzeczywisty wygląd. Pięciu mężczyzn i jedna kobieta przemykało się między skałami w stronę wybrzeża, ku skrajowi lodu. Beatia i Ascutus poruszali się ostrożnie i precyzyjnie, boleśnie świadomi każdego skrzypnięcia chityny o kamień. Na sygnał komendanta czterech mężczyzn bez zbroi rzuciło się przez lód na zachód.

Kiedy dotarli do pierwszej dającej im ochronę skały, kamiennej spirali tuż przy wybrzeżu, Beatia zaczęła nasłuchiwać odgłosów armii na klifie. Nic - cisza. Wciąż ich nie dostrzeżono. Ascutus skinął głową. W jego oczach widocznych przez szparę hełmu nie było strachu.

Komendant i pułkownik wkroczyli na lód, i ruszyli biegiem. Kiedy Beatia oglądała zatokę z zamku, powierzchnia zdawała się nieskończoną, płaską bielą. Teraz, kiedy znajdowała się na lodzie, płaskość była jeszcze wyraźniejsza: mgła sięgała im tylko po kostki, ale gdy biegli, wznosiła się jak ręka natury, ukazująca ich pozycje wrogom. Byli całkowicie odsłonięci. Kiedy rozległ się gwizd na alarm, Beatia odczuła to niemal z ulgą.

Nie musieli oglądać się za siebie, by stwierdzić, że armia nadciągała. Dźwięk galopujących kopyt i chrzęst łamanych gałęzi były łatwo słyszalne przez wycie wiatru.

Beatia gorąco pragnęła spojrzeć na północ, by sprawdzić, czy jej pozostali żołnierze byli ukryci, ale nie miała odwagi. Po swojej prawej stronie słyszała chrzęst zbroi Ascutusa, dotrzymującego jej tempa, oddychającego ciężko. Był przyzwyczajony do cięższej zbroi, ale chitynowe spojenia były tak zastałe, że ledwie dało się je zginać.

Skaliste wybrzeże po stronie Grzbietu wciąż wydawało się nieskończenie odległe, kiedy Beatia poczuła i usłyszała pierwszą falę strzał. Większość trafiła z trzaskiem w lód u ich stóp, ale niektóre niemal sięgnęły celu, odbijając się od ich pleców. W myślach zmówiła modlitwę dziękczynną za płatnerza, dawno już nieżyjącego, który sporządził zbroje. Wciąż biegli. Za pierwszą falą strzał szybko nadeszła druga i trzecia.

„Dzięki Stendarrowi - wysapał Ascutus. - Gdyby w zamku były tylko skóry, zmieniliby nas w sitka. Gdyby tylko nie były takie... sztywne..."

Beatia czuła, jak zgięcia jej własnej zbroi zaczynały się blokować. Z każdym krokiem jej

biodra i kolana walczyły z coraz większym oporem. Byli coraz bliżej brzegu, ale biegli coraz wolniej. Usłyszała pierwszy odgłos kopyt uderzających już teraz o lód. Jeźdźcy byli uważni na śliskiej powierzchni, nie poganiali koni, ale Beatia wiedziała, że niedługo zrównają się z ich dwójką.

Starta chitynowa zbroja potrafiła oprzeć się strzale, ale nie ciosowi lancy z galopującego konia. Jedyną wielką niewiadomą był czas.

Łoskot kopyt był ogłuszający, kiedy Beatia i Ascutus dotarli do skał wybrzeża. Olbrzymie głazy o poszarpanych krawędziach blokowały wyjście na plażę. Pod ich stopami lód huknął i zaczął pękać. Nie mogli stać, biec w przód, ani biec w tył. Napierając na spojenia zbroi, zrobili dwa wielkie skoki w przód na skały.

Lądowanie na lodzie po pierwszym skoku zabrzmiało jak eksplozja. Kiedy ostatni skok wyniósł ich w powietrze, wspomogła ich fala wody tak zimnej, że zdawało im się, iż przez zbroje przedarł się ogień. Prawa ręka Ascutusa znalazła oparcie w szczelinie w skale. Beatia chwyciła się obiema rękami, ale kamień był kompletnie oblodzony. Nie była w stanie odwrócić się, by spojrzeć na nadciągającą armię.

Usłyszeli pękanie lodu i przez sekundę rozbrzmiewał krzyk przerażenia żołnierzy. Później zapadła cisza, przerywana tylko wyciem wiatru i pluskiem wody. Moment potem usłyszeli kroki na skałach za sobą.

Czterech żołnierzy straży przekroczyło zatokę. Dwóch wciągnęło Beatię na skałę, dwóch pomogło Ascutusowi. Siłowali się i przeklinali z powodu wagi zbroi, ale w końcu udało im się postawić oboje bezpiecznie na plaży po stronie Grzbietu Gorvigh.

„Na Marę, strasznie ciężkie jak na lekką zbroję".

„Tak". Uśmiechnęła się ze zmęczeniem Beatia, patrząc na strzaskaną powierzchnię lodu. Pęknięcia rozchodziły się od ścieżek, które wydeptała ona i Ascutus. „Ale czasami to się przydaje".

Lód i chityna

FormId	skyrim.esm:01B001
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01B001
Editor ID	SkillLightArmor2
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook03a
Value (gold)	50
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Lekki pancerz
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftWarriorSpecial, GiftThiefSpecial
Locations	6
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.